

Łódź

W CENA NUMERU
20 gr.

Termin prenumeraty
miesięcznej

Dla robotników 4 zł.
Odesz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto „ROZWOJ”
Red. przyjmuje od 5
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 9-go kwietnia

№ 82

Hugenberg ma bronić komunistów

W przededniu wielkich zamówień Sowieckich

BERLIN 8 4

Wczoraj odbyła się w Berlinie poufna narada przemysłowców niemieckich, zaniepokojonych zapowiedzianym wycofaniem za mówień sowieckich. Postanowiono zwrócić się do Hugenberg z prośbą o interwencję u Millera. Chodzi przede wszystkim o złagodzenie ostrego kryzysu w stosunku do komunistów niemieckich.

Przemysł hutniczy niemiecki obawia się utraty zamówień sowieckich na wyroby walcowane, które to zamówienia mogą być w szerszym zakresie przyznane hutnictwu polskiemu.

x x x

W Warszawie sfery gospodarcze interesują się żywo możliwością zacieśnienia stosunków gospodarczych z ZSSR. Prawdopodobnie plan wymiany handlowej, ustalony w umowie, przedłużającej działalność Sowpoltorgu zostanie znacznie rozszerzony.

W związku z tą sprawą minister Zarzycki przyjął wczoraj szefa sowieckiej misji handlowej w Warszawie p. Abła. Poza tym bawi w Warszawie wiceprezes Sowpoltorgu w Moskwie p. Gerenberg. Jak słychać toczą się pertraktacje w sprawie eksportu do Rosji artyku-

kułów elektrotechnicznych, parowozów i wagonów oraz produktów hodowlanych.

Fewne trudności nasuwa jedynie sprawa kredytów dla ZSSR tudzież importu z Rosji. Sowiety bowiem proponują zawarcie całego szeregu transakcji na zasadzie kompensaty towarowej.

Zaostrzenie stosunków politycznych między ZSRR a Niemcami oraz sprawa aresztowania inżynierów angielskich w Moskwie łącznie z wyjazdem ambasadora angielskiego nie pozostanie z pewnością bez wpływu na rozwój stosunków handlowych polsko-sowieckich.

Były prezydent Rzeczypospolitej o Rzeczypospolitej

W kwietniowym zeszycie czasopisma „Społem” ukazał się artykuł prof. St. Wojciechowskiego, b. Prezydenta Rzeczypospolitej, jednego z najbardziej zasłużonych organizatorów polskiego ruchu spółdzielczego. Autor przeciwstawił się energicznie rządowemu projektowi zmian w ustawie o spółdzielniach, które uzależnią związki rewizyjne kooperatyw od ministra skarbu, wyposażając go w daleko idące kompetencje. Projekt nasuwa autorowi m. in. takie uwagi natury ogólnej:

„Niestety to co 25 lat temu uważałem za zupełnie nieprawdopodobne, stała się rzeczywistością i trzeba teraz występować w obronie autonomii spółdzielczego, zagrożonego przez uroszczenia biurokracji polskiej niemal identyczne z temi, jakie zwalczałem w roku 1908.

Według słów prezesa partii rządzącej na posiedzeniu sejmu 21 marca b. r., Polska stała się wzorem który inni próbują naśladować. Uchowaj nas Boże od takiej popularności: Polska stałem synonimem reakcji republikańskiej już wołają „nie chcemy polskich wyborów”, tracimy sympatje zachodnio europejskich demokracji.

Ostatecznie możnaby sentymentu romanizmu polskiego złożyć w ofierze wymaga niowych czasów, gdyby nastawienie życia na nowy bieg, według recepty „Mu oliniego „wszystko dla państwa i przez państwo”, na gruncie polskim wytwarzało większą spójność wewnętrzną i wzajemian starych wytwarzało nowe wartości, wzmacniające naród duchowo i materialnie.

Niestety, nic podobnego w Polsce nie widzimy; przeciwnie, wewnętrznie antagoniz-

my, nienawiść i nieufność spotęgowane, u dołu szerzy się apatia i zniechęcenie, stare płacówki pracy społecznej niszczej, nowych nie przybywa. Przecież natłok ludzi w partii rządzącej nie można traktować, jako przyrostu sił dodatnich i twórczych”.

I dalej!

„Nowy regime w Polsce w istocie sprowadza się do mechanicznego uzależnienia wszystkiego i wszystkich od biurokracji na modłę systemów policyjnych. I w nowych projektach odnośnie ruchu spółdzielczego uderza przede wszystkim brak jasnej myśli i planu konstruktywnego, a tylko chęć uzależnienia związków od władz administracyjnych. Nie wprowadzą one ani jednolitości, ani ładu a tylko zdeorganizują z wielkim trudem zbudowane instytucje samopomocy i zatamują se morodną twórczość społeczną”.

Lotnicy litewscy zbiegli do Polski

WILNO, 8 4

Na terenie gminy Święciany w województwie wileńskim wylądował wojakowy samolot litewski marki „Bristol”, uzbrojony w karabin maszynowy.

Dwaj lotnicy z pierwszej eskadry lotniczej kowieńskiej, zostali przez władze polskie internowani.

Przewiezieni do starostwa oświadczyli, że zbiegli z Litwy z powodu wykrycia spisku wojskowego w armii litewskiej.

Rzekomo kilku oficerów pułku lotniczego go aresztowano, im zaś udało się zbiec do Polski.

Na święta

Wina, Miody i Szampany
Makowskiego

NA MARGINESIE.

Mysli o przyszłości

Przychodzę do domu głodny i zmęczony.

— Macie co zjeść?
 — Owszem jest, ale pićowej musisz załatwić jakiegoś pana, który na ciebie czeka
 — Gdzie?
 — W twoim pokoju...
 Wchodzę, patrzę, frant nieznajomy jakiś siadzi i uśmiecha się do mnie jak flakon z rycyna.
 — Służę panu...
 — Drogi panie, powiada tamten. Za chwilę będzie pan jadł obiad?
 Czy tak?
 — Tak panie!
 — Otoż widzi pan, wczoraj właśnie był taki wypadek. Jeden mój znajomy siadł do obiadu i po zupie szlag go trafił...
 — No dobrze, ale...
 — Zaraz, zaraz. Całe nieszczęście chciało, że nie był ubezpieczony.
 — I że miał słabe serce...
 — Ale to już drobiazg. Bo i tak umarł i żadnej stąd pociechy nie było, bo się nie ubezpieczył!
 — No ale ja nie umrę
 — A skąd to pan może wiedzieć? Pan nawet ma takie dziwne teraz wejście. Lepiejby było, gdyby pan zaryzykował jednak jakieś ubezpieczenie. Tęby chociaż dzieci miały pociechę.
 Niedobrze mnie się zrobiło i w lustro spoglądam
 Naprawdę jakieś blade wyglądam...
 Apetyt straciłem nawet, ale wziąłem na kiel i powiadam,
 — Wie pan co, jakoś nie wybieram się konać...
 Siadam do zupy ale jakiś mnie gorzko w gębie i co chwilę badam puls...
 Kończę zupę
 Ktos puła
 — Proszę!
 Wchodzi jakiś gość i powiada
 — Czy pan wie że w roku bieżącym umarło w Urugwaju na choroby i trąd 20000 osób?
 — Tak ale co mnie to obchodzi
 — Epidemja trądu w dwu wypadkach notowaną została u nas w Polsce...
 — Tak ale ja jestem zdrowi
 — Miewa pan bóle głowy i świerzbie nie czoła
 — No czasami...
 — O nieszczęsny są to pierwsze objawy tej zgubnej choroby
 Ależ paniell
 — Moje towarzystwo jednak może pa na ubezpieczyć o ile pan już rozkładać się będzie rodzina pańska radować się będzie, z otrzymanej stawki asekuracyjnej...
 — Panie ja jem obiad...
 — Kiedy nic niewiedomo...
 — Precz!
 — Moje uszanowanie...
 Przy kompcie ktoś do drzwi kołata.
 — Proszę
 — Łaskawy panie...
 — Czaim mogę służyć?
 — W tygodniu ostatnim idwadzieścia rodzin zginęło pod gruzami starych domów a w Japonji domy walące się zabiły 1,874000 ludzi
 — Węc co z tego?
 — Niech pan ubezpieczy dom bo sufit ziwnie się nad panem zarysował...
 — Precz przeklęty!
 — Zegniam
 Przy czarnej kawie był jeszcze jakiś gość co mnie chciał ubezpieczyć przed plagą heł i inny jakiś zapytując czy nie spodzie m się macierzyństwa
 — Po chędzie zemlałem z wyczerpania
 Zona zagadnęła mnie czule:
 — A może byś ubezpieczył się ubezpieczy? Wiesz to zawsze jakoś pewniej i je...
 — Nie mogę kochać...

Niezwykła demonstracja wierzycieli upadłego banku

Jak donosiliśmy, Polski Bank Przemysłowy wspólnie z paru innymi zachwianymi bankami czyni zabiegi w ministerstwie skarbu o uzyskanie kilkuletniego moratorium. Wiadomość o tem zaniepokoiła drobnych wierzycieli tego banku, posiadaczy drobnych wkładów, udzielenie bowiem przez ministerstwo takiego dekretu przypieczętowałoby ich straty. Na podstawie wyroku sądowego Bank Przemysłowy winien był wypłacić im w styczniu bieżącego roku ratę w wysokości 15 proc. wierzytelności. Raty tej nie wypłacono, natomiast pojawili się emisariusze banku, którzy na zebraniach, urządzonych w różnych miejscowościach starali się nakłonić wierzycieli do zawarcia nowej ugody by zamiast należnych z wyroku 100 proc. zgodzili się na zaspokojenie 30 proc. swych pretensji. Na skutek tego utworzyły się we wszystkich centrach lokalne komitety do obrony pokrzywdzonych wierzycieli.

Centralny komitet z siedzibą w Stryju (gdź tu koncentruje się większość pokrzywdzonych wierzycieli, rekrutujących się przede wszystkim z biednych emerytów, kolejarzy, służących — pozbawionych obecnie pracy robotników z Zagłębia naftowego) — wystąpił w obronie pokrzywdzonych do kompetentnych władz a w szczególności do pana Ministra Skarbu, który po wysłuchaniu delegacji przyrzekł swoją interwencję w interesie pokrzywdzonych.

Na czele centralnego stryjskiego komitetu stoją: emer, mjr, WP, Zabnieński Ignacy.

Dr Rappaport i adwokat Dr. Lempert ze Stryja.

Do stryjskiego komitetu przyłączyły się dla podjęcia wspólnej akcji i inne środowiska.

W niedzielę dnia 2 go bm odbyło się w Stryju czwarte z rzędu posiedzenie centralnego komitetu, w którym wzięli udział przedstawiciele większych środowisk wotew. lwowskiego i stanisławskiego. W myśl zadań ogółu pokrzywdzonych, zwrócono się do ministra Skarbu z prośbą o interwencję i wydanie zarządzeń, celem usunięcia obecnego, zbyt kosztownego Zarządu. Obecny bowiem aparat likwidacyjny przewleka procedurę od przeszło 2 lat i pochłoniął na opłaty dyrektorów i administracji ponad 2 i pół miliona złotych — z której to sumy mogli być zaspokojeni w zupełności wszyscy drobni wierzyciele.

Obecnie postanowili wierzyciele przeprowadzić osobliwą akcję demonstracyjną. Mia nowicie celem osobistej interwencji u kompetentnych czynników, oraz dla osobistego złożenia skarg na krzywdy wyrządzone przez Bank Przemysłowy — wyruszy ze Lwowa w przyszłym tygodniu pieszo do Warszawy, rzesza zredukowanych robotników w liczbie około 700 ludzi. Będą to przeważnie robotnicy z Zagłębia naftowego, którzy pod przewodnictwem robotnika p. Zborowskiego z Borysławia przedstawiają władzom imieniem pokrzywdzonych wierzycieli prośbę o szybką i stanowczą interwencję w tej sprawie.

Kto się martwi i o co się martwi.

Ktoby to przypuszczał, że najbardziej odczuje „zawieszenie broni” między hitlerowcami a żydami agencja rządowa „Iskra”. A jeńak tak się stało. Zamieściła artykuł p. t. „Zydzi się boją decydującej rozprawy z hitlerowskimi Niemcami”, który musi zwrócić po wszechną uwagę.

Oto, co wypisuje „Iskra” o Zydaeh nie mieckich:

„Bici, oplwani, ze swych zawodów rugowani, ze swych dóbr materialnych i kulturalnych wyzuwani Zydzii niemieccy dają światu haniebne widowisko, błagają swych współwyznawców, aby ich — nie bronili, aby, broń Boże, nie prowadzili bojkotu gospodarczego tych Niemców, który rym przewodzi Adolf Hitler.

Upokarzająca to akcja, niegodna i perfidna!

Pamiętamy wszak dobrze, jak to propaganda antypolska wyzyskiwała i wyolbrzymiała lada incydent, lada spora dyczny wypadek, mający pozory antysemityczne. Pamiętamy, jak to różne „Verbandy deutscher Juden” podszały na świecie nastroje antypolskie, gdy tylko Grunbaumeny czy choćby Mileny Rudnickie miały oszczerstwa przeciw Polsce.”

W ten sposób nie pisało najbardziej zdecydowanie antysemityczne pismo polskie. A teraz posłuchajmy, jak urzędowa agencja prasowa potraktowała „swoich” Zydzów:

„A w Polsce? Przedstawiciele naszej ludności żydowskiej wahają się, gęsto odradzają, a przede wszystkim czekają dyrektyw od — niemieckich Zydzów, skłaniających się raczej do kompromisowych gestów.

Na co właściwie czekają? Czy sądzą że Hitler, rozkołysawszy w 17 milionach swych wyborców instynkty żydożere, zdoła je zatrzymać w pochodzie, zmierzającym do kompletnego „ausrotten” 600,000 Zydzów niemieckich? Czy przypuszczają, że gdyby nawet oficjalnie odwołano w Niemczech bojkot handlu i prze

mysłu żydowskiego, to sztuimowcy hitlerowcy dopuszczą aby 65 milionów Niemców kupowało w sklepach żydowskich, leczyło się u lekarzy-Zydzów, poruczało procesy adwokatom-Zydom.

Starania działaczy żydowskich poza Niemcami — widocznie również i u nas opierają się na argumentach, że lepiej ugłaskać Hitlera, niż dopuścić do dalszej walki, do brania niejako w tej walce przez hitlerowców „jeńców czy zakładników”.

Cóż sobie właściwie wyobrażają Zydzii, gardlujący za kapitulacją przed groźbami Hitlera? Ze uratują swych współwyznawców we Wrocławiu czy Frankfurcie? Grubo się mylą.

Podjęli się Zydzii poza Niemcami do skonałego i jedynie skutecznego środka obrony: na bojkot Zydzów w Niemczech odpowiedzieć bojkotem wyrobów niemieckich.

Ale jeśli poczną mydlkować, cofać się, wdawać ryzykowne kompromisy, ulegać podszeptom — przegrają na dwa fronty. Przegrają w Niemczech, bo pośrednio ulegalizują nieoficjalny bojkot hitleryzmu — i przegrają na świecie, bo wykażą, że tchórzestwo jest dominującym w nich rysem charakteru i że żadne państwo nie ma potrzeby z nimi się liczyć.

A na końcu znajdujemy znowu taką admonicję pod adresem żydów w Polsce:

„Zydzii w Polsce muszą wreszcie zrozumieć, jaka sytuacja wytworzyła się po runięciu mrzonek o niemieckim „liberalizmie” i po stracie możności apelowania o sprawiedliwość przez pół miliona współwyznawców w Niemczech do rządu niemieckiego”.

Ciekawę berzo, co odpowie prasa żydowska na niezwykle ostre uwagi „Iskry”. My nle emy artykuł jej jako pewnego rodzaju unikatu, a celi wy tylko przy tym — chcąc, ikt coraz bardziej zapanujące stosunki sącenne.

Rozpaczliwy stan rzemiosła

Gdy bankrutuje wielki koncern lub fabryka, zatrudniająca tysiące robotników — piszą o tem wszystkie dzienniki. Banki, które przedsiębiorstwo to finansowały, dokładają wszelkich starań dla uratowania go. Rząd wspomaga, albo inicjuje jego sanację i dzięki tym wszystkim zabiegom, choć właściciele fabryki tracą majątek, ale fabryka istnieje nadal, jeno przechodzi w inne ręce.

Dziś najczęściej te inne ręce — to są banki zagraniczne. Niewątpliwie lepiej byłoby, gdyby akcie przedsiębiorstw tych pozostały w kraju. Ale z dwojga złego mniejszym złem jest odprzedanie ich obcym kapitalistom — niż zamknięcie i pozbawienie zarobku pracujących w nich robotników.

Upadają wszakże nietylko wielkie przedsiębiorstwa. Bankrutuje również coraz więcej warsztatów rękodzielniczych i drobnych fabryczek. Świadczy o tem fakt, iż poczynając od 1929 r. z każdym rokiem zmniejsza się ilość wykupywanych świadectw przemysłowych.

Ale dzieje się to po cichu. O tem, wiele każdego tygodnia majstrów musiało zamknąć warsztaty, nikt nie pisze. Nikt też upadającym pod ciężarem długów i egzekucyj podatkowych rzemieślnikom nie przychodzi z pomocą.

A niemniejszą przecie stratę ponosi społeczeństwo z powodu zamknięcia 500 warsztatów zatrudniających przeciętnie po trzy osoby, niż wskutek zamknięcia fabryki z 1500 robotnikami.

Ponieważ jednak w każdym mieście, każdego tygodnia upada co najmniej po kilka warsztatów — więc nie wygląda to tragicznie. Nikt bowiem nie zlicza, wiele osób w całym kraju straciło wskutek tego zarobek, wiele w całym kraju zostało zmarnowane kapitału o ile w całej Polsce zmniejszył się stan średni, a zwiększył proletariąt.

A przecie całą naszą przyszłość gospodarczą musimy oprzeć na uprzemysławianiu Polski od dołu, a nie od góry, na rozwoju drobnych i średnich przedsiębiorstw o ręcznej głównie pracy. Bo nie mamy dostatecznych kapitałów dla zakładania wielkich fabryk o silnie zmechanizowanej produkcji. Na to miast mamy olbrzymie przeludnienie wsi kilkaset tysięcy ludzi, poszukujących zatrudnienia w przemyśle — bo nie może ich już wyżywić rolnictwo.

Zapewne — należy ratować upadające fabryki. Bo należy dziś wszelkimi siłami się starać o utrzymanie w ruchu możliwie wszystkich przedsiębiorstw.

Ale niemniej potrzebne jest ratowanie i drobnych warsztatów.

Rząd rozpoczął akcję oddłużenia rolnictwa. Nie wszystkie wydane przezeń w tym celu zarządzenia są trafne. Ale niewątpliwie dobrze jest, że przystąpił on do tej sprawy. Ciężar bowiem długów zaciągniętych w latach radosnej twórczości, przewyższał się płatniczą — znacznej większości naszych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych.

Czas najwyższy pomyśleć i o oddłużeniu rzemiosła. Bo nie jest ono w lepszym położeniu wielkiego od przemysłu i rolnictwa

Największym bodaj i najgroźniejszym dziś wierzycielem naszych rękodzielników — to skarb państwa.

Groźba wiszącej nad warsztatami rzemieślniczymi egzekucji zaległych podatków — paraliżuje wszelką ich przedsiębiorczość.

Dziś wartość nabywczą pieniądza jest dwukrotnie większa niż przed trzema laty. — Rzemieślnik nie był w stanie zapłacić wymierzonego mu w 1930 r. podatku. Bo już wów czas miał naprawdę mniejsze od oszacowanych przez urzędy skarbowe dochody. A obecnie ciężar podatku tego jest realnie dwukrotnie większy. Gdy zaś doliczy się doń wszystkie przypadające za te trzy lata pro-

centy zwłoki, kary, kosztu egzekucji — staje się on trzykrotnie trudniejszym do zapłacenia — niż przed trzema laty.

Położenie wszakże ogółu rzemieślników nie jest w roku 1933 lepszym niż było w roku 1933, lecz gorszym. Spłata zaległości podatkowych w tych warunkach staje się wprost niemożliwą.

Oddłużenie rzemiosła, nie mniej niezbędne od oddłużenia rolnictwa — powinno się zacząć od a) zwaloryzowania zaległych podatków odpowiednio do zmian, jakim uległa siła nabywczą pieniądza; b) skreślenia procentów zwłoki; c) rozłożenia spłaty ich na lat 10 poczynając od 1935 r.

Zbrojenia Włoch.

Na łamach „Kur. Warsz.” kresli gen. Sikorski obraz zbrojenia Włoch, sojusznika hitlerowskich Niemiec. Zbrojenia te są zakrojone na olbrzymią skalę a mają charakter ofensywny. Włochy są otoczone morzem i niebotycznymi Alpami. Mimo to zwiększyły ogromnie swą armię oraz stworzyły potężne lotnictwo, które jest bronią nawkrós ofensywną.

Gen. Sikorski cytuje słowa Mussoliniego „jedynie krew wprowadza w ruch koła historii świata”. W myśl tej zasady wychowuje się cały naród w duchu wojowniczym.

Armja włoska składa się z 111 pułków piechoty, 12 pułków kawalerji, 67 pułków artylerji, 1 pułk czołgów i 17 pułków inżynjerji. W okresie zimowym liczy 150,000, w letnim 320,000 ludzi.

Uzupełnieniem armji jest ochotnicza milicja narodowa, licząca 30,000 ludzi. Ponadto trzeba wziąć pod uwagę 250 tys. członków przysposobienia wojskowego, pół miliona a wanguardistów w wieku od 15—17 lat i 800 tys. młodzieży do lat 14, t. zw. „Balilla”. Od najwcześniejszych lat wychowuje się Włocha na żołnierza.

Oprócz armji są jeszcze formacje specjalne jak: 55,000czna armja kolonialna, 25,000ny korpus ochrony pogranicza i 50,000czny kor-

pus karabinierów. Najbardziej imponującym jest wysiłek Włoch w dziedzinie lotnictwa. Liczy ono blisko 2000 samolotów.

Co do lotnictwa, to doskonałe wywody gen. Sikorskiego warto uzupełnić paru datami i cyframi, które podaje „Germania” z okazji 10-lecia odrodzenia włoskiego lotnictwa. Gdy Mussolini po marszu na Rzym kazał zbadać stan lotnictwa, okazało się, że samolotów zdolnych do użytku jest zaledwie 74. Mussolini stworzył ministerstwo lotnictwa i sam został pierwszym ministrem. W roku 1929 powierzył to ministerstwo młodemu współpracownikowi, którym był Italo Balbo. Nowy minister zdobył dyplom pilota i odtąd sam kierował wielkimi lotami. Specjalnością jego stały się loty grupowe, masowe. W grudniu 1930 r. poleciał z eskadry 11 wodnopłatowców do Brazylii. W sierpniu 1931 r. urządził olbrzymie manewry lotnicze, w których uczestniczyło 900 samolotów, podzielonych na 2 armje. W roku bieżącym projektuje wyprawę 22 samolotów z Rzymu przez Grenlandję do Chicago na wystawę światową.

Liczba fabryk lotniczych, lotnisk, szkół i linii lotniczych wzrosła ogromnie. Faszyści chcą być pierwszą potęgą lotniczą w Europie.

Jeszcze jeden poroniony pomysł

Uchwalona przez sejm ustawa o funduszu pracy, która z dniem 1 b. m. weszła w życie, spotyka się z zastrzeżeniami nietylko w prasie opozycyjnej, ale także niektórych pisarzy sanacyjnych „Prawda” łódzka np. pa trzy bardzo krytycznie na wartość tego eksperymentu, podnosząc że ustawa obciąża wszytkie zarobki pracownicze podatkiem w wysokości 2 procent.

„Oprócz tego największego i najniebezpieczniejszego dla naszej gospodarki ciężaru, ustawa o funduszu pracy zawiera mnóstwo innych obciążeń, jak opłatę od cukru, od piwa, od gazu, zużytego w mieszkaniach prywatnych, od żarówek elektrycznych, od biletów na widowiska, zabawy i zawody itp. Obciąża ona przeto prawie wszystkie warstwy społeczeństwa, zmniejsza i zwięża istniejące możliwości pracy w każdej dziedzinie produkcji i przedsiębiorczości, a więc nałożona została przy jej pomocy na społeczeństwo w pewnym tego słowa znaczeniu ciężka ofiara, bo ofiara przeszło stu milionów złotych rocznie w cza-

sach, gdy już nie tysiące, ale setki i dziesiątki złotych, a gdzieindziej nawet złotówki i grosze mają nieraz rozstrzygające znaczenie dla decyzji gospodarczych, od których zależy praca i chleb ludzi.

Nie widzimy poprostu takiej możliwości zużycia tej ofiary, aby przynajmniej w górnicy zrównoważone były te krzywdy i straty, jakie wyrządzi jej złożenie. A o tem, by w ramach ustawy o funduszu pracy i w ramach obowiązującego obecnie ustawodawstwa mógł istnieć sposób takiego zużycia jej, które nietylko równowazyłoby wyrządzoną przez nią krzywdę, ale dawało jeszcze w nadwyżce jakąś realną korzyść — o tem nawet marzyć nie można.

Instytucja funduszu pracy jest — zdaniem sanacyjnej „Prawdy” — pomysłem chybionym.

Potworne morderstwo w schronisku dla bezdomnych

WARSZAWA, 8. 4.

W schronisku dla bezdomnych, przy ul. Okopowej 59, w budynku IV, dokonano dzisiaj w nocy, w czasie sprzeczki na tle porażek, potwornego zabójstwa.

Do mieszkania Bronisławy Zurawskiej, która utrzymuje schronisko dla bandytów i złodziei do spółki ze swym przyjacielem Stanisławem Papuzińskim, przyszedł Wacław Szulc. Szulc przyszedł po część łupu, zrabo-

wanego przez Papuzińskiego i Wacława Syrobabę. Wspólnicy odmówili podziału, co stało się przyczyną gwałtownej awantury. Pierwsza uderzyła Szulca żelazem w głowę Zurawska, następnie pobiegł do niego Papuziński i wbił Szulcowi nóż kuchenny w klatkę piersiową, aż po rękojeść. Szulc padł martwy. Po dokonanej zbrodni Papuziński i zbiegli.

Zawiadomiona o zbrodni policja śledcza rozpoczęła poszukiwania.

Prowokacje bandytów niemieckich.

Według doniesień RAtEj szczegóły uprowadzenia i krwawego pobicia trzech Polaków we Wrocławiu przedstawiają się następująco:

Dnia 4 kwietnia student medycyny Tadeusz Kania, kandydat filozofii Franciszek Jankowski i nauczyciel Feliks Straszynski siedzieli w lokalu „Landsknecht” przy ul. Albrechtenstrasse we Wrocławiu, pijąc piwo i rozmawiając po polsku. Usłyszawszy rozmowę polską, pewien mężczyzna w cywilnym ubraniu zażądał od nich dowodów osobistych. Kania wówczas zażądał od tego osobnika wylegitymowania się, czy ma prawo sprawdzać dokumenty. Żądaniu temu osobnik ów, który znajdował się w towarzystwie urzędnika policyjnego, odmówił, a nado zażądał, by trzej studenci udali się z nim razem do „Brunatnego domu”. Początkowo studenci opierali się temu żądaniu, w końcu jednak, na skutek pogroźek policjanta, odprowadzono ich do głównej kwatery hitlerowców. Po przybyciu do Brunatnego domu” zamknięto za nimi natychmiast bramę. Przy wejściu osobnik w cywilnym ubraniu powiedział tylko jedno słowo: „Polaken”. Następnie po wkroczeniu do gmachu osobnik ów zasiadł przy biurku i zażądał dowodów osobistych. Pierwszy pokazał legitymację studencką Franciszek Jankowski. Zapytano go o zawód i w tej samej chwili policjant uderzył go w twarz.

Pozostali dwaj Polacy musieli stać odwróconymi twarzą do ściany z podniesionymi do góry rękami. Przy najłżejszym poruszeniu byli kopani przez policjanta. Po sprawdzeniu dokumentów Kani i Straszynskiego, który przy tej okazji był również pobity przez policjanta, wywołano Jankowskiego do słabo oświetlonej sali, skąd wkrótce dwaj pozostali usłyszeli uderzenia i krzyki. Kania i Straszynski musieli tymczasem stać z podniesionymi rękami przy ścianie i byli ciągle kopani.

Z kolei wywołano studenta Kanię. Spojrzenie jego padło na bezwładne ciało Jankowskiego, który leżał skurczony na ziemi w kałuży krwi. Kanię zmuszono do pochylenia się nad drewnianą pryzmą i zaczęto go bić pałką gumową. Po kilku uderzeniach Kania miał silnie pokrwawioną głowę, lecz mimo to był dalej bity. Gdy upadł zemdlały, otrzymał jeszcze kilka uderzeń.

Wywołany następnie Straszynski otrzymał także około 50 uderzeń. Nieprzytomnych z bólu oblewano wodą i dalej bito. Podczas uderzeń bijący obrzucał ofiary wyzwiskami. W końcu wyciągnął rewolwer i chciał medyka Kanię zastrzelić, jednak jeden z obecnych podbił mu ramię. Wieszcie wszystkim słotanym kazano się umyć i wyrzucono ich na ulicę. Straszynski i Kania wywlekli się do samochodu i pojechali do mieszkania Kani.

Kania krwawił dość silnie. Po zmianie poszarpanych ubrań udali się do kliniki chirurgicznej uniwersytetu, gdzie rana Kani, sięgająca prawie do kości, została oczyszczona, naczynia krwionośne podwiązane, a rana zeszyta siedmioma szwami. Po założeniu opatrunków Kania opuścił klinikę i udał się do domu, gdzie położył się do łóżka. Z powodu silnych bólów w plecach musiał leżeć na brzuchu, ponieważ na krzyżu potworzyły się silne obrzęki krwawe. Straszynski pozostał w klinice do południa, bowiem groziło mu niebezpieczeństwo pęknięcia dużych obrzęków na plecach. Rany jego zeszyto dwoma szwami. Jankowski po opuszczeniu „Brunatnego domu” upadł obłany krwią i stracił przytomność. Podnieśli go dwaj robotnicy. Stan jego zdrowia jest bardzo poważny. Ma on rany na głowie, na twarzy, ramionach i plecach.

Jubileusz zasłużonej firmy.

W roku bieżącym znany i ceniony w naszym mieście skład win, wódek i delikatosów p. l. Józef Wolski święci 40 letni jubileusz swego istnienia. Firma Józef Wolski, egzystująca przy ul. Piotrkowskiej 3 od 1893 roku, w ciągu tak długiego czasu zdołała za skarbić sobie bezgraniczne zaufanie swej licznej klienteli dzięki gatunkom towarów, sumiennej obsłudze i nader solidnym cenom. Wiadomym jest wszystkim, iż firma J. Wolski, stale zaopatrzona jest w wielki wybór najprzedniejszych gatunków win, wódek, koniaków, rumów oraz wszelkich towarów kolonialnych.

Niewątpliwie w obecnym okresie przedświątecznym liczne rzesze zakupujących kroki swe będą kierować do firmy Józef Wolski, przekonując się, że to jednak najlepsze i najjaśniejsze źródło.

Życzyć należy tej starej i zasłużonej placówce dalszego pomyślnego rozwoju.

83)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Interesuję się ona pańskim losem i tylko dzięki temu zainteresowaniu przybyłem tutaj, w przeciwnym razie nigdy nie ośmieliłbym się macić swoją obecnością pierwszych dni jej wdowieństwa.

— Wdowieństwa! — krzyknąłem.

Kuternoga uśmiechnął się powtórnie.

— Nie czytywał pan zapewne gazet w swojej kryjówce, drogi kapitanie Okewood, w przeciwnym razie znalazłby pan w nich bolesną wiadomość o śmierci hrabiego Rachwitza, adjutanta marszałka von Mackensen, zabitego odłamkiem pocisku, który wpadł do sali jadalnej Głównej Kwatery pod Preadal w chwili, gdy wszyscy byli zebrani przy śniadaniu. Ach — dodał z westchnieniem — tak nasza piękna hrabina jest obecnie samotną wdową... i pozbawioną opieki — dorzucił po krótkiej przerwie.

Zrozumiałem aluzję i złodowaciałem ze strachu. Monika oczywiście była zamieszana w naszą sprawę w równej mierze, co ja sam. Oczywiście — nie będą śmieli jej ruszyć —

Kuternoga pochylał się ku mnie i oparł dłoń na mój kolanie.

— Mam nadzieję, że pan będzie rozsądnym, kapitanie Okewood — rzekł poufale. — Pan przegrał sprawę, dla pana niema ratunku. Życie pańskie skończyło się z chwilą, gdy pan przekroczył próg prywatnych apartamentów Jego Cesarskiej Mości... ale pan może

ocenić ją...

Strząsnąłem z obrzydzeniem jego rękę z kolana.

— Pan mnie nie weźmie na kawał — odepartem ostro — nie oszczędzicie się tknąć hrabiny Rachwitz, amerykańskiej lady, siostrzenicy amerykańskiego ambasadora, żony jednego z przedstawicieli waszej arystokracji. Nie, panie doktorze, pan musi wymyśleć coś innego.

— A pan wie, w jaki sposób sobie wyobrazić obecność poręcznika Schmalza i oddziału żołnierzy w Bellevue? Musiał pan przecież przebyć kordon wojska, nim pan tu przybył. Pańską przyjaciółka znajduje się w przewidywanym miejscu. Dawno już byłoby w więzieniu (o czym sama zresztą wie) gdyby nie fakt, że Najjaśniejszy pan nie chciał sięgnąć podobnej hańby na rodzinę Rachwitzów zwłaszcza w chwili, gdy jest zagrożona w tak głębokim smutku.

— Hrabina Rachwitz nie ma ze mną nic wspólnego! — oświadczyłem. Postanowiłem uciec się do kłamstwa, jakkolwiek i na razie nie było za późno z chwilą, kiedy się znalazłem w jej domu.

Oświadczenie to nie było z tropu Kuternogi.

— Będę raz jeszcze szczery wobec pana — rzekł — aby wykazać, jak daleki jest pan od prawdy. Hrabina, mówiąc poprostu

tkwi po szyję w pańskiej sprawie. Dzięki zdumiewającej głupocie berlińskiej policji nie wie działem nic o pańskim pobycie w pałacu na Blender-Strasse — nie dało mi znać o niczym nawet wówczas, gdy ten schorowany Amerykanin zawiadomił władzę o pańskiej ucieczce — ucieczce, która nastąpiła na skutek jakichś nieformalnych paszportowych, które wyszły najaw. Ale my, Niemcy, jesteśmy systematyczni, jesteśmy cierpliwi, to też w końcu docieramy do zawsze do zamierzonego celu. Idąc pańskim śladem trafiliśmy ostatecznie do naszego wspólnego przyjaciela, „Heir Kore”. Przegląd jego ksiąg handlowych wykazał, iż nazajutrz po pańskiej ucieczce z Esplanady Kore otrzymał 3600 marek od niejakiego E 2 — wszystkie nazwiska w jego księgach oznaczone były cyframi. Pod wpływem mojej wymowy Kore powiedział wszystko, co sam wiedział. W dalszym tekście śledztwa stwierdziłem to, co ci idzie z policji za niedbał mi donieść, mianowicie fakt, że tego samego dnia jakiś nieznaną osobnik uciekł z pałacu hrabiny Rachwitz. Pewien poczciwy chłopak... Maks, czy Otton... daj oś w tym guście, osobisty lokaj brata hrabiny, uzupełnił niedokładne szczegóły informacji, a to pozwoliło nam wyciągnąć wnioski, obciążające poważnie pańską przemiłą, lecz dawnie nie ostrożną przyjaciółkę. Wkrótce potem hrabina opuściła Berlin i przenieśli się tutaj do tej prastarej siedziby, a ja skorzystałem z tego, by nad nią rozciągnąć dozór policyjny, póki nie ucałowały mi się pana wysłedzić.

Wykrył mi się pan powtórnie. Nawet Jowiszowi zdarzają się pomyłki — więc i ja mogę się przyznać, że prześlepiałem fakt srebrnej odznaki, która była w pańskim posiadaniu.

(D. c. a)

KRONIKA

SKUTKI KRYZYSU.

11 groszy za całonocną ciężką pracę kilku ludzi

KWIECIEŃ

9

Niedziela

KALENDARZYK

Palmowa

Zamach samobójczy.

a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Nadodowej 15 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie kwasem solnym 39 letni Kazimierz Jankowski

Desperatowi udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia i stanie ciężkim przewiózł do szpitala Okręgowego

Napaść uliczna

a) Na ulicy Karolewskiej na powracającego do domu Józefa Kulczyńskiego zamieszkałego przy ulicy Andrzeja 54 napadło dwóch jakichś osobników którzy zadali na podniecie kilka ran tłuczonych głowami i twarzy poczem zbiegli

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do domu

Zmiana systemu doręczania pozwów.

a) Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzono nowy system doręczania wezwań sądowych sędziów śledczych i t. d.

Dotychczas wezwania te doręczali specjaliści woźni za co pobierali dość wysokie opłaty Obecnie wszystkie wezwania doręczane są za pośrednictwem poczty

Zamach samobójczy kupca

a) W podwórzu domu przy ul. Ogrodowej 9 popełnił zamach samobójczy przybyły z Opatowa kupiec Janiel Dawidowicz, który z nieznanych przyczyn zażył większą dawkę jodyny

Przybyły lekarz pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala.

Składnica podrzutków.

a) W poczekalni wydziału opieki społecznej Magistratu m. Łodzi w dniu wczorajszym nieznanne niewiasty pozostawiły dwoje dzieci w wieku 3 tygodni, płci męskiej oraz w wieku 2 miesięcy również płci męskiej.

Dzieci przesłano do żłobka, a równocześnie powiadomiono policję która wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłymi matkami.

Poparzenie.

a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Odyńca 51 uległa oparzeniu w czasie czyszczenia benzyną garderoby 25-letnia Janina Borsowska.

Nieostrożna niewiasta spowodowała zapalenie się benzyny i doznała poparzenia rąk i twarzy.

Poparzonej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

Przy zepsuym żołądku, zaburzeniach trawienia, męśniu w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Ozefa” działa pewnie, szybko i dodatnio.

Recepta przez lekarzy.

a) W nocy na 7 stycznia r. b. do kantoru fabrycznego Marcina Ignasiaka przy ulicy Lelewela 11 włamali się kasiarze i przystąpili do prucia kasy ogniotrwałej spodziewając się znaleźć w jej wnętrzu poważniejszą ilość gotówki

Gdy złodzieje ukończyli już pracę i w wyniku swego mozola znaleźli 11 groszy w gotówce szmery usłyszał dozorca no. ny, który powiadomił policję. Ponieważ odwrót

odcięto, jeden ze złoczyńców ratował się w ten sposób że ukrył się w budzie psiej, gdzie go też znaleźli Pozostałym udało się zbiec, a ujęty w solidarny sposób zaprzeczył, iżby znał bliżej Zatrzymanym był Stanisław Felicjan bez stałego miejsca zamieszkania

W dniu wczorajszym Felicjan stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia

Zuchwała kradzież w kancelarii Sadu

a) W dniu wczorajszym w kancelarii I wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Łodzi popełniono niezwykle zuchwałą kradzież.

Ksenia Encminger, sekretarka adwokata Montlaka, przybyła do kancelarii, gdzie zajęta była przeglądaniem akt sprawy, przyczem czytała notatki. Zajęta pracą odłożyła teczkę skó-

rzaną z dokumentami i pieniędzmi na bok i nie zwracała na to uwagi.

Gdy zamierzała opuścić kancelarię stwierdziła w teczce brak 350 zł. które jej wyciągnięto Powiadomiona o zuchwołej kradzieży policja wdrożyła energiczne poszukiwania za sprawcą.

Znów defraudacja

w Kasie Chorych m. Łodzi

a) W Kasie Chorych m. Łodzi pracował od pół roku zgórą 28-letni Roman Jankowski, który pełnił funkcję inkasenta zbierając od płatników zaległe składki ubezpieczeniowe.

W ostatnim czasie w czasie ściślejszej kontroli stwierdzono, iż Jankowski zainkasował około 700 złotych składek ubezpieczeniowych u różnych osób przyczem składek tych nie wniósł do kasy

Z braku tego Jankowski nie umiał się wytłumaczyć, wyjaśniając iż prawdopodobnie

przebiegł się przy przerachowaniu

Ustalono jednakże, że Jankowski prowadził dość hulawczy tryb życia i najprawdopodobniej zainkasowane składki przepuścił

Defraudanta pociągnięto do odpowiedzialności karnej Stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem s. Pawłowskiego

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał 28-letniego womana Jankowskiego na 8 miesięcy więzienia

—oOo—

Konstantynów jeszcze strajkuje.

a) Strajk na terenie całego okręgu został ostatecznie zlikwidowany Jedynie w Konstantynowie nie osiągnięto porozumienia na wczorajszej konferencji jaka odbyła się pod przewodnictwem Ins. Pracy Opolskiego w Magistracie m. Konstantynowa

Konferencja wobec nieosiągnięcia poroz-

zumienia została przerwana i odroczone do poniedziałku dnia 10 b. m. przyczem wobec osiągnięcia częściowego porozumienia spodziewane jest w poniedziałek podpisanie zbiorowej umowy która ostatecznie zlikwiduje ostatnie ognisko strajku na terenie okręgu łódzkiego

Bezprzykładne awantury rekrutów

Wczoraj poranny pociąg osobowy przybył do Wilna z Warszawy z trzechgodzinnym opóźnieniem. Powodem opóźnienia były awantury, urządzone w pociągu między stacjami Małkinia i Grodno przez jadących do Wilna rekrutów.

Większa partja rekrutów wsiadła do tego pociągu w Warszawie. Znaczna część już przed wyjazdem raczyła się alkoholem oraz zabrała ze sobą butelki z wódką do pociągu.

W pobliżu stacji Małkinia rekruci zaczęli awanturować się, zaczepiając pasażerów oraz służbę pociągu. Wreszcie zahamowali pociąg i weszli burdę. Jednego z interwenjujących konduktorów wyrzucono przez okno. W pociągu wynikły bójkę pomiędzy rekrutami.

Służba kolejowa, nie mogąc sobie dać rady z rekrutami, powiadomiła telefonicznie o wypadkach władze policyjne i wojskowe w Grodnie.

Po przybyciu pociągu do Grodna do wagonów wszedł większy oddział policji i zandarmerji, który położył kres dalszym awantom.

Z pociągu wydobyto kilku porzniętych i pijanych rekrutów, których skierowano do miejscowego pogotowia ratunkowego. Kilku are-

szowano. Resztę rekrutów izolowano w oddzielnych wagonach i dalszą podróż do Wilna odbyli oni pod eskortą policji i zandarmerji.

Po przybyciu do Wilna rekrutów odstawił do koszar pod silną eskortą.

Pociąg przybył do Wilna zupełnie zniszczony, Wybito w nim 30 szyb oraz zdemolowano częściowe wewnętrzne urządzenie pociągu.

Dokładnej sumy strat dotychczas nie ustalono.

Ze związku Akademickich Kol Łódzian

W czwartek 13 go bm. o godz. 19 w lokalu ZHP Ewangelicka 9, odbędzie się wieczór dyskusyjny, na którym kol. M. Kosiński wygłosi odczyt „Akademickie kolonie pracy w Szwajcarii”. Ponadto kol. Richter i kol. Bańkowski omówią działalność akademików Łódzian na Wileńszczyźnie oraz współpracę AKŁ w Wilnie z Akademickim Kolem Młodzieży Szkolnej. Obecność wszystkich kol. pożądana, — goście mile widziani, wstęp bezpłatny.

Widowiska

TEATR:

TEATR MIEJSKI—Kapitan z Koepenick
 TEATR KAMERALNY—Pierwsza pani Frazer
 TEATR POPULARNY—Bar Kochba
 TEATR W SALI GEYERA—Zaręczyny z przeszkodami
 TEATR OPERETKA „8.30”—Dolly

KINA

CASINO — W cieniu krzyża
 CAPITOL: — Ludzie w hotelu
 MIMOZA — Odrodzenie
 CZAFY — I Nevinna grzesznica, II Sto miłości
 GRANL-KINO — Mumja
 LUNA — Dzielny wojak Szwejk
 CORSO — Quo vadis
 PAN — Jeden z 36 ciu
 STYLOWY — Kochaj mnie dziś
 OŚWIATOWY — dla doros. i dla młodz. Charlie Chaplin w filmie p. t.: Światła i cienie wielkiego miasta
 LUDOWY — X 27
 BAJKA — I Cham II Czarny władca
 RAKIETA — Panna wdówka
 PALACE — Roma expres
 PRZEDWIOSNIE — Raj ukradziony
 SPLENDID: — Arjana
 DRIA — Kinomaniak
 METRO —
 SZTUKA — Droga do raj
 ZACHĘTA — I Obcym wolno tałować II Rycerze mroku

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z wczasu redakcję o zmianie programu

Giełda warszawska

WARSZAWA, 8 marca 1933 r.
 Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk 174,25
 Belgja 124,45
 Holandja 360,00
 Londyn 30,50
 Nowy Jork 8,91
 Paryż 35,07
 Praga 26,50
 Szwajcaria 172,22
 Włochy 45,68
 Czerwoniec 4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja słabsza.
 — Dolar w obrotach pozagięldowych 4,72^{3/4} — Rubel złoty 8,8825 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,35 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208,00 Gram czystego złota 5,9244

Fapiesy procentowe:
 7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50
 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 111,50
 4 proc. poz. inwestycyjna 100,00
 5 proc. poz. konwersyjna 43,00
 6 proc. poz. dolarowa 55,00
 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 10 proc. poz. kolejowa 102,50 (wpr)
 5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 37,00
 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
 8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
 8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
 6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
 8 proc. L. Z. m. Warszawy 41,38
 8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
 10 proc. m. Radomia 37,25
 8 proc L. Z. Kielc 39,00
 8 proc. m. Piotrkowa 40,50
 4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:
 Bank Polski 74,00
 Lilpop 11,00
 Starachowice 9,75

Dla pożyczek państwowych tendencja

niejednolita dla listów zastawnych słabsza.
 Obroty akcjami minimalne.

Przez radio

Łódź, 9 kwietnia 1933 r.

9.55 Program na dzień bieżący
 10.00 Nabożeństwo z Krakowa
 11.57 Sygnał czasu z Warszawy
 12.05 Program na dzień następny
 12.15 Poranek symfoniczny
 W przerwie: Ostatnie zmiany "o ubezpieczeniu społecznym a zwłaszcza chorobowem"
 14.00 Zakładanie i poprawianie pastwiak
 14.20 Utwory religijne
 14.45 Co słychać o czem wiedzieć trzeba
 15.05 Kom. rolniczo meteor.
 15.10 Koncert Ork. P. R.
 16.00 Program dla młodzieży
 16.25 Muzyka polska z płyt
 16.45 Odczyt ze Lwowa
 17.00 Utwory fortepianowe
 17.30 Komunikat
 17.35 Pieśni
 17.55 Program na dzień następny
 18.00 Muzyka religijna
 W przerwie Wiadomości bieżące
 19.00 Rozmaitości
 19.10 Słuchowisko
 20.00 Muzyka włoska
 21.50 Wiadomości sportowe
 23.00—24.00 Muzyka salonna

A jednak

Wina, koniaki, likiery, rummy
 oraz towary kolonialne i detaliaty

najlepiej i najtaniej kupować w starej, renomowanej, egzystującej od 40 lat firmie

Józef Wolski

Piotrkowska 3, tel. 126-99.

Przyjdź i przekonaj się.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOSCIUSZKI 22
 Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż skór i trwałych na wodę

Potrzebny

maszynista rotacyjny

EWENTUALNIE

pomocnik maszynisty ro

tacyjnego

ZGŁASZAC SIĘ

„ROZWÓJ”,

AL. KOSCIUSZKI 41.

Ogłoszenie

Niniejszem podaję do wiadomości, że publiczną sprzedaż nieruchomości należących do upadłości Akc. Tow. Przem. Juliusza Heinza w Łodzi, odbędzie się w następujących terminach:

22 maja 1933 roku

parcela Nr. 3—Piotrkowska Nr. 104.

„ 4 „ „ 104-a (pomiędzy 104 i 106)

26 maja 1933 roku

parcela Nr. 1 domów rodzinnych róg Przejazd i Kilińskiego

„ 2 „ „ Przejazd Nr. 23 i 25

„ 3 „ „ róg Przejazd i Dowborczyków

31 maja 1933 roku

posesja Farbiarni przy ul. Piotrkowskiej, Brzeźnej i Sienkiewicza.

Sprzedaz odbędzie się w sali posiedzeń Sadu Okręgowego w Łodzi przy Placu Dąbrowskiego 5, od godz. 10 tej.

Blizszych informacji udziela się codziennie w biurze masy przy ul. Piotrkowskiej.

Syndyk ostatateczny

upadłości Akc. Tow. Przem. Juliusza Heinza w Łodzi

(—) J. B. Lange Adwokat.

Głuchota, szum, cięknienie uszów uleczalne. Żąda cie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonia Liszki.

CZUJNY ples
 potrzebny dla necnego stróża. Wiadomość Juliusza 18.

POTRZEBNY

chłopiec na praktykę do drukarni „Wiadomość „Rozwój” 4—7 po południu.

DEKARZ

na papę potrzebny. Zgłosić się „Rozwój” Aleje Kosciuszki 41.

MIASTO RADJOWE.

„Miasto radjowe”, iście po amerykańsku pomyslane przez Mr. Johna Rockefellera, pierwsze w historii radjofonii światowej — wyraźna już w coraz wyraźniejszych konturach na gruzach drapaczy chmur. Kosztować ona ma ponad 300 milionów dolarów:

OKOŁO 3.000.000 ZŁOTYCH

W obliczu obecnego kryzysu gospodarczego suma zawrotna!

Ale ten, kto zna Amerykę chociażby z okien wagonu kolejowego i od strony hotelu miliardów — musi operować milionami dolarów, gdy wypadnie mu ocenić wartość 15 akrów powierzchni wykupionej przez Rockefellera w samym sercu Nowego Jorku i gdy się dowie że z planowanego kompleksu kilkudziesięciu super-drapaczy stanęły już pod dachem trzy nowoczesne „Wieże Babel”, z których każda liczy po 80 pięter.

150.000 MIE. ZKANCOW „RADJO CITY”

W Stanach Zjednoczonych pojęcie wielkości idzie nieodłącznie z gigantycznością liczb. Dość powiedzieć, że przy budowie „Radio-City” zatrudniono około 6000 robotników, że po ostatecznym wykończeniu tych gmachów zamieszka tam 150 000 osób, słowem, niemal tyle, ile mieszkańców liczą takie miasta polskie, jak np. Bydgoszcz, Toruń, albo Lublin.

Z pośród projektowanych „drapaczy chmur” 12 stanowią centrum tego „miasta rozrywk”. Znajdą tam pomieszczenie teatru, music hall itp., wśród których dominować będzie gmach radjofonii. Największe ko-

losy radjowe nadawać będą tutaj Radio Keith Orpheum oraz Radio-City of America.

Już w styczniu r. otwarto dla publiczności Radio City Music Hall i British Empire Building. Otwarcie to poprzedziła wielka kampania prasowa, w której operowano superlatywami w rodzaju: „Oto stolica świata sztuki nowoczesnej otwiera swoje podwoje! Największa scena z dotychczas wybudowanych pomieszczeń może jednocześnie 100 gwiazd i artystów. Została ona zaopatrzona w najcudowniejsze urządzenia techniczne, dające zupełne złudzenia rzeczywistości. Programy przewidyują występy najznakomitszych artystów współczesnych i odtwarzanie najkosztowniejszych scen” — itp. itp.

Jstotnie — tego rodzaju „Music Hall Radio City” jest czemś poprostu fenomenalnym. W zakresie techniki nowoczesnego oświetlenia wysuwa się na czoło kombinacja światła o 7 barwach, dających spectrum wprost bajeczne: luki tych światła ułożone są w ten sposób, aby sceny, odgrywane w porze dziennej lub nocnej, dawały pełne złudzenie rzeczywistości. Podobno „Roxy” osiąga tutaj pełnię ideału technicznego.

6200 FOTELI NA JEDNEJ WIDOWNI

Widownia „Roxy” posiada 6200 wygodnych foteli numerowanych. W dniu otwarcia „Roxy”, 29 grudnia r. ub., zapotrzebowanie na bilety było tak ogromne, że poszczególne miejsca płacono do 75 dolarów.

Teatr radjowy „Roxy” posiada 3 ruchome sceny olbrzymich rozmiarów. Motory

elektryczne podnoszą je lub zniżają, w zależności od potrzeby. Ruchoma jest również orkiestra, mieszcząca 75 osób. Oprócz orkiestry znajdują się tam wyjątkowo doskonałe organy. Do wywoływania wszelkiego rodzaju efektów dźwiękowych służy „cyklorama”, ważąca 15 tonn. Wytwarza ona mgłę, obłoki, burzę, pioruny, deszcz, zawieje śnieżną, grad, wichurę, oraz tysiące innych efektów akustycznych i dźwiękowych.

W poczekalniach, hallach, w restauracji, kawiarniach, palarniach, foyer, desoirach itp. są rozrzucone prawdziwe arcydzieła sztuki, dziwy natury i cuda techniki.

Transmisje radjowe z „Radio-City” cieszą się ogromną popularnością, o czym świadczą nie tylko listy radiosłuchaczy amerykańskich, oraz głosy prasy, ale również wzrastające stale zapotrzebowanie na odbiorniki radjowe.

Zainteresowanie się szerokich sfer radjo słuchaczy radjowym miastem Rockefellera skłoniło między innymi radjofonję brytyjską do budowy własnego 60piętrowego pałacu radjowego, zapowiadanego jako British Empire Building.

Od niedawna rozmach, z jakim prowadzono budowę „Radio City” w pierwszych stadjach, został nieco zahamowany, głównie z powodu krachu bankowego. W związku z tym właśnie krachem zmniejszyła się frekwencja publiczności, a więc — dopływ gotówki do kas „Roxy”. Wstrzymano ponadto kredyty płynne na dalszą rozbudowę miasta radjowego. Jest to wszakże tylko chwilowe zahamowanie, po którym praca w „Radio-City” wróci do dawnego tempa. Amerykanie nie tracą nadziei: Król walut — dolar — wróci do „formy”.

Prototyp Hitlera.

Postać Bismarcka jest dziś specjalnie „akmalna” gdyż Hitlerowi marzyła sława żelaznego kanclerza. Czciociele hitlerowskiej swastyki widzą w swym wodzu nowego Bismarcka. „Odbronzujemy” księcia Bismarcka, aby się przekonać, kogo to czczą sfanatyzowani szowiniści niemieccy i na kim to się chcą wzorować Hitler, były malarz pokojowy, a obecnie burzyciel spokoju i kanclerz.

— „Nie mam nawet prawa do własnej ręki, lub głowy, jeśli ktoś zdoła mi odjąć; natomiast mam prawo włożyć słońce w ognisko mojej kuchni, jeśli je zdołam zabrać do siebie” Tak mawiał Bismarck.

Słońca, co prawda, nie włożył do kuchni, ale odłożył do kasy prywatnej przeszło osiemdziesiąt milionów.

Gdy zasiadł na kanclerskim fotelu był bankrutem wyekszmptowanym z ojczyzny gniazda Schruenhausen. Widzimy więc, że cała jego fortuna dorobił się piastując godność kanclerską.

Owych osiemdziesiąt tysięcy Bismarck nie zaoszczędził z pensji, bowiem jako kanclerz Rzeszy, jako pruski prezes ministrów, jako pruski minister spraw zagranicznych, oraz minister handlu, brał razem sześćdziesiąt tysięcy marek, nie licząc dodatków na reprezentację.

Nie pensja stanowiła główne źródło bogactw bismarkowskich. Nie stanowiły ich też dotacje, które hrabia (od 15 września 1865) a potem dziedziczny książę (od 21 marca 1871) kilkakrotnie otrzymywał. I tak w 1867 r. pp. szczytowej wojnie z Austrią, król dał mu 400.000 talarów, za co Bismarck kupił sobie dobra warcyjskie. W dniu 24 czerwca 1871 r. cesarz Wilhelm I darował mu dobra Fridrichsrube i Sachsenwald. Wartość tych dóbr wynosiła wtedy przeszło milion talarów. Wreszcie w siemnaście lat rocznicę urodzin potężnego kanclerza, zebrał zwolennicy jego „uroczysty kanclerz” w sumie dwa miliony marek i odkupił dla niego rodzinny majątek Schruenhausen.

W najlepszym tedy wypadku, ogólna su-

ma tych darowizm sięgała cyfry siedmiu milionów marek, czyli tworzy to dopiero znikoma część fortuny bismarkowej.

Gdzież więc słońce z którego brutalną dłonią odłamywał złote promienie?

To gra giełdowa —

Tak, giełda była żywiołem Bismarcka. Cynicznie wyzyskiwał Bismarck swe stanowisko, dla prywatnych celów.

Nazwisko Bismarcka od r. 1862 związane jest stale z nazwiskiem bankiera berlińskiego Blanchrödera, który był nie tylko sprawną ręką kanclerskich posunięć finansowych, ale i jego agentem, wykonawcą i co najważniejsze i parawanem.

Obydwaj w pałacu kanclerskim, układali plany kampanii giełdowych.

Za sprawą Bismarcka Berlin niemal był terenem najdzikszych orgii spekulacyjnych, które reżyserował pan bankier Blanchroder.

Na dany znak półurzędowa gazeta niemiecka siała alarmujące pogłoski polityczne. Bismarck wygłaszał w parlamencie piorunujące mowy przeciw Rosji, a Blanchroder przez swych agentów grał na niżkę papierów rosyjskich, a potem... dzielono się miljonami wemni zyskami.

Na takie „drobiazgi” masy szowinistów niemieckich zamykają oczy. Nie widzą tych płam na sławie Bismarcka, bo jakże fanatycy odwetu i burzyciele spokoju mogą obdzierać wawrzyny ze skroni człowieka, który o taktach międzynarodowych zwykł się wyrażać:

— Wszystko to niewarte złamanego szelaga. To jest według mnie prawem, czego bronisz siłą, reszta, — spleśniałe rupiecie sentymentalizmu. Kule która trafia i zabija upolowanego przezemnie bawoła, wypisuje na nim moje do niego prawa.

Cóż innego mówią dziś hitlerowcy? Po wtarzają bismarkowski pacierz bez zająknięcia.

Jeden z dyplomatów angielskich tak napisał do poznanu Bismarcka:

— „Nie widziałem nigdy człowieka tak zupełnie pozbawionego wszelkich uczuć, które mnie lub więcej orgają w każdym sercu tak ogołoczonego z instyktów moralnych”

Opinia ta nie jest wcale dla Bismarcka nieprzyjemna, on sam chciał, żeby go tak określano. Sprawiedliwość, miłośnicy wspól-

czucie, wspaniałomyślność, — wszystkie najbardziej pożądane i czone cnoty odtrącał od siebie ze wzgardą, jako przesady.

Smiał się z rozpaczą Thiersa, pragnącego wrzucić zwycięzców i uzyskać możliwie łagodne warunki pokoju dla Francji a wspominając o straszliwych chwilach pogromu Francji żałował że jej „za mało krwi opuszcili”.

Niemca tak wielkiej zasługi, boleści, godności, przed którą się cofnął Bismarck w swojej zemście. Między rzeczami i ludźmi nie zachowywał żadnej różnicy, jak piorun, który z równej mocy uderza w wieżę wspaniałego gmachu w matkę drobnych dzieci, w dobroczyńcę siata jak i psia budę, kupę kamienia lub stóg siana.

Z gleby bismarkowej kiełkują ziarna hitleryzmu. Grzechy swe zaszczerpił Bismarck na pniu Niemiec, zaraził niemi nie tylko część własnego narodu, ale i część opinii i obyczajów politycznych świata cywilizowanego.

Obok triumfów historia bismarkowej „siły przed prawem” ma kilka czarnych kart — kart klęski i kapitulacji. Przedewszystkiem przegrana z królesem walkę z kościołem katolickim i chybioną walkę z Polakami. Za miast złamać ich ducha, obudziła Śląsk Warmię i Mazury. Nieraz Bismarck ostrzegał Niemców z trybuny parlamentu przed niebezpieczeństwem urodziwych Polek, które magnesem oczu płomiennych wabią pruskich „zjadaczy książki grochowej” i najwierniejszego Niemca w mig przefarbują na polskiego partjotę. Raz nawet w ferworze oratorskim gromił Niemcy za to, że do karmienia swych dzieci przyjmują mamki polskie. Ro mowie tej poseł frakcji polskiej, Kantak, tadził Bismarkowi aby tę przestrożę rozszerzył również na krowy polskie, których mleko zawiera n pewno bakcyle polskości.

Przegrał Bismarck walkę z polską ludnością w Niemczech jego żelazna pięść nie potrafiła ugnać na włos karków polskich: pod obuchem Bismarcka budziły się do życia coraz to nowe zastępy bojowników sprawy polskiej. O tej sromotnej klęsce żelaznego kanclerza w rozgrywce narodowościowej z Polakami powinnyby pamiętać rozbestwione bandy hitlerowców.

Cud techniki w Kembs

Czytamy w najnowszym zeszycie „Przyrody i Techniki”: W miejscu, gdzie schodzą się granice trzech państw, Francji, Niemiec i Szwajcarii, między miastem szwajcarskim Bazyleją, a wsią górnoalzaczką Kembs (we Francji), ukończono pierwszą część olbrzymiego kanału, który po całkowitem wykończeniu śmiało będzie mógł nosić miano cudu techniki. Idzie o równoległy do Renu „Wielki kanał alzaccki”, o długości większej, aniżeli 150 km., który ma zastąpić bardzo niebezpieczną komunikację wodną na Renie między Bazyleją a Strasburgiem, oraz dostarczyć wody dla 8 zakładów wodnoelektrycznych o mocy ogólnej 900,000 koni.

Plan tego kanału został wypracowany jeszcze przed wojną światową przez inżyniera René Koechlin'a z Miluzy, jednakże do jego wykonania niej doszło z tego powodu, że Szwajcaria, Badenia oraz Alzacja-Lotaryngia nie mogły się zgodzić co do eksploatacji energii elektrycznej i co do komunikacji na Renie. Dopiero traktat wersalski, mocą którego cała Alzacja i Lotaryngia otrzymała Francja, rozstrzygnął sprawę w ten sposób, że Francja nabyła prawo wybudowania kanału bocznego, zabrania doń wody z Renu oraz prawo własności energii elektrycznej. Niemcy zobowiązały się zgodzić na wybudowanie wszystkich urządzeń po prawej stronie Renu, nie zbędnych dla budowy olbrzymiego kanału po lewym jego brzegu. Natomiast Francja podjęła się zapłacenia za wodę, pochodzącą z niemieckiej części Renu (granica francusko-niemiecka biegnie środkiem Renu), do umiędzy narodowienia zegluga na nowym kanale, oraz niepobierania żadnych opłat z tego tytułu.

Budowę tego olbrzymiego kanału podzielono na 8 etapów, czyli na tyle etapów, ile ma być zakładów wodnoelektrycznych. — Cały kanał ma być ukończony w r. 1970 Budowa pierwszego etapu (od Bazylei do Kembs) trwała od wiosny r. 1928 do jesieni r. 1932. Ten pierwszy etap przedstawia się następująco. Między wioską alzaczką Neudorf a badeńską Märkt wybudowano olbrzymią tamę. Pół kilometra powyżej tej tamy kanał odłącza się z Renu, płynie na przestrzeni ok. 7 km. lewym (francuskim) brzegiem Renu i wpada do Renu powyżej wioski Kembs. W ten sposób kanał omija bardzo niebezpieczny próg na Renie obok miejscowości Istein. Jakich 2 i pół km. przed ujściem do Renu, kanał dzieli się jeszcze na dwie odnogi: jedną ze służami dla okrętów, oraz drugą, dostarczającą wody dla centrali wodnoelektrycznej w Kembs. Elektrocentra ta posiada 6 turbin o działalności 33 000 koni każda, czyli o działalności ogólnej 200.000 koni.

Budowę kanału prowadzi „Towarzystwo energii elektrycznej Renu”, które rozporządza

kapitałem ok. 100 miliardów złotych. Jednakże pierwszą tamę wykonywały firmy niemieckie (m. in i Siemens) na konto reperacji. Przy budowie zajętych jest oprócz wyższego personelu technicznego i biurowego 2.400 robotników z Włoch i Jugosławii.

Paryski korespondent „Dziennika Bydgoskiego” dr. T. T. Kiepiński, w ostatniej korespondencji bada sytuację międzynarodową z punktu widzenia przyszłej wojny europejskiej. Stwierdza, że Hitler będzie przez pewien czas zajęty trudnościami wewnętrznymi Niemiec.

„Do tego czasu — pisze — stosunki w Europie mogą ulec całkowitemu przeobrażeniu i od ich układu będzie zależało, czy Niemcy hitlerowskie nie spotkają się z naj

Czy będzie wojna?

Jak stać się żebrakiem.

Przed pół wiekiem na ulicach Londynu rozwieszano były afisze, których treść zainteresowałyby każdego londyńczyka. „Sztuka żebrania wyłożona w 6 lekcjach! Profesor Lazarus Roni ma zaszczyt zawiadomić że został założycielem pierwszej akademii teoretycznej i praktycznej nauki żebrania. Każdy zainteresowany, posiadający chociażby przeciętną inteligencję, będzie mógł po sześciu lekcjach żyć bez trosk i kłopotów na koszt innych

Nowy pierwiastek.

Znany chemik francuski, Urbain, zamunikował na posiedzeniu Akademii Nauk, iż w laboratorium Curie-Skłodowskiej dokonał odkrycia nowego, nieznanego dotąd pierwiastka którego waga atomowa mieści się między wagą samarium a neodynu. Pierwiastek ten jest bardzo rzadki w minimalnych cząsteczkach. Odznacza się on dużą radioaktywnością pod wpływem działania promieni beta.

zupelniejszą izolacją, redukującą szanse powodzenia krwawej awantury do minimum.

Dzisiaj wojna nam jeszcze nie grozi; wywoływanie zaś zdenerwowania, niepewności i niepokoju jest działaniem na szkodę społeczeństwa. Opóźnia bowiem i utrudnia pracę nad uzdrożeniem stosunków wewn. trznych, nad konsolidacją sił narodowych, będącą dla naszej Rzeczypospolitej nakazem chwili”.

—oOo—

Prześliczne tło dla głowy.

Rozkoszne marzenia wiosenne p. Cat-Mackiewicza, — „Enfant terrible” sanacji wilenskiej popuszcza wadze fantazji.

Wobec doniesień w pismach, jakoby Zgromadzenie Narodowe miało się odbyć na Wawelu, a zarazem objaśnić, że nie znaleziono tam sali dość obszernej. p. Cat-Mackiewicz pisze (Słowo nr. 83):

— „Zbyteżne jest aby w jednej sali zasiadało przy pulpitych 555 senatorów i posłów. Wystarczy jeśli senatorowie i posłowie będą mieli nieskrepowany wstęp na salę skrutacyjną. Proklamowanie nowego Prezydenta może się odbyć z krużganków na dziedzińcu wawelski. Tło będzie prześlizgane, aby zobaczyć coś tak cudnego, jak ten dziedzińiec trzeba jechać aż do Florencji. W tych krużgankach w obecności całego Zgromadzenia i publiczności umieszczonej na dziedzińcu, nowoobрани Prezydent może złożyć przepisana przez konstytucję przysięgę...”

Tło powiada p. Mackiewicz będzie prześlizgane. Istotnie tylko tło, Reszta bowiem pozostała się Boże.

Dalej powiada p. Mackiewicz

— „Co do urzędu przyszłego Prezydenta, to przecież kilka dni temu uchwalił mu Sejm ogromne pełnomocnictwa. Nowa konstytucja dotychczas nie jest uchwalona, ale wszystkie kierunki biorące udział w jej opracowaniu zgadzają się co do rozszerzenia kompetencji Głowy Państwa. Znaczenie więc tego obioru będzie olbrzymie...”

Tu się wreszcie przyznaje niezwykłość pełnomocnictw ostatnio uchwalonych. Zarazem zabawna jest uwaga o zamierzonej nowej konstytucji że na rozszerzenie kompetencji Głowy Państwa godzą się... wszystkie kierunki, biorące udział w jej opracowaniu. Bo wiadomo że w zamienionej w tej sprawie na niskieso poziomu akademję dyskusyjną

Komisji Konstytucyjnej bierze udział tylko BB Nikt inny na dążenia takie w zakresie władzy wykonawczej jakie wyrażają się w pełnomocnictwach nie godzi się.

Wreszcie dochodzi p. Mackiewicz do sedna rzeczy w poszukiwaniu ideału.

— „Tem czemś byłaby zgoda Józefa Piłsudskiego na wybór go na Naczelnika Państwa. Byłoby to połączenie formy prawnej z rzeczywistością nas otaczającą. Byłoby to zapisaniem białych kart przygotowanych oto już od 7 miu na nową konstytucję. Wtedy kiedy Marszałek odrzucił w jego ręce składany urząd — zadrzył nas wszystkich i jak zawsze okazało się później jak dalece miał rację. Stanowił siłę dynamiczną, która Polskę przebudowała. Dziś jednak stosunki tak się ułożyły że wszyscy nawet najzjadlejsza opozycja gotowa jest w Nim widzieć decydującego arbitra źródła woli i rozkazów. Postawienie Go na miejscu konstytucyjnego Prezydenta będzie dyktowało nam konstytucją a co do samego urzędu Naczelnika Państwa to znów jak za Piastowskich i Jagiellońskich czasów zwiąże się go z legendą...”

Bardzo jakoś rozebrało p. Mackiewicza pod wiosnę. Coprawda swego czasu w r. 1927, w czasie odwiedzin w Nieświeżu, ofiarował już p. Piłsudskiemu i koronę królewską. Obecnie dodaje że i najzjadlejsza opozycja gotowa jest widzieć w p. Piłsudskim arbitra i źródła woli i rozkazów. Bardzo jakoś rozmarzył się p. Mackiewicz i z krainy jawy przeniósł się w świat bujania, ale bujania nie tylko siebie lecz i innych.

Coś w tej biednej Polsce trzeba zostawić w spokoju a jeżeli się już wybrało Brześć to nie pomoże i Wawel.

Nowy obłęd

W Ameryce yo-yo zmarło już śmiercią naturalną. Wszyscy starzy i mali entuzjazmu ją się nową grą „jig-san”. Jest to sztuka składania obrazków z najdziwniej pociętych na części tabliczek. Właściwie nie jest to nowa gra. W Anglii znano ją oddawna a nazywała się „puzle”. Była to ulubiona gra na dworach cesarskich grano w „puzle” na dworze rosyjskim a król Edward VII miał podobno komplet tej gry składający się z 1500 części i spędzał całe godziny nad układaniem obrazków. Stany Zjednoczone oszalały obecnie na tym punkcie. Fabryki wypuszczają do pół miliona kompletów „jig-san” miesięcznie. „Jigsaw” można nabyć wszędzie w uniwersalnym magazynie w sklepie obrotowym w kiosku u fryzjera i t. d.

BILANS

Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich z ograniczoną odpowiedzialnością
 Łódź, Ewangelicka Nr. 15,

na 31-go grudnia 1932 roku.
 Rok założenia 1931.

Stan czynny		Rok założenia 1931.		Stan bierny	
	Złote	Złote		Złote	Złote
Gotowizna w kasie i pozostałość w Banku Polskim, B-ku Gosp. Kraj. i P.K.O. —	1,555,741,01		Kapitał udziałowy — — — —	3,139,500,—	
Waluty zagraniczne — — —	990,142,05	2,545,883,06	Kapitał zasobowy — — — —	500,350,—	
Papiery wartościowe własne — —		2,151,539,—	Rezerwa z waloryzacji — — — —	24,149,34	
Udziały w spółdzielniach kredytowych		2,500,—	Specjalny fundusz rezerwowy — — — —	100,000,—	
Weksle dyskontowane — — — —		6,967,569,93	Fundusz dyspozycyjny — — — —	381,903,53	4,145,902,01
Łączyszki hipoteczne — — — —		344,049,56	Fundusz amortyzacyjny nieruchomości i ruchomości — — — —		144,646,—
Rachunki bieżące:			Wkłady — — — —		16,182,39,48
a) zabezpieczone — — — —	4,853,067,53		Korespondenci „Loro” banki krajowe i zagraniczne — — — —		167,378,97
b) niezabezpieczone — — — —	1,757,567,84	6,610,635,37	Redyskonto weksli w Banku Polskim — — — —		90,255,—
Korespondenci „Nostro” należność w bankach krajowych — — — —	969,778,55		Procenty za rok przyszły — — — —		86,824,72
należność w bankach zagranicznych — — — —	566,455,80	1,536,234,35	Sumy przechodnie — — — —		153,132,48
Nieruchomości — — — —		659,024,07	Zysk za rok 1932 — — — —		55,058,07
Wewnętrzne urządzenia — — — —		81,450,97			
Sumy przechodnie — — — —		126,702,28			
Udzielone gwarancje — — — —		21,025,588,59			21,025,588,59
Inkaso — — — —		37,208,—	Gwarancje — — — —		37,208,—
Depozyty — — — —		507,472,79	Różni za inkaso — — — —		507,472,79
		4,396,398,74	Różni za depozyty — — — —		4,396,398,74
		25,966,668,12			25,966,668,12

Rachunek zysków i strat na 31 grudnia 1932 rok.

Wzrost		Ma		
	Złote	Złote	Złote	
Wydatki na utrzymanie biura — — — —		649,656,43	Pobrane procenty, prowizja i damno — — — —	2,001,797,26
Różni wydatki — — — —		77,434,62	Wpływy na poczet sum dawniej odpisanych — — — —	94,828,72
Wydatki operacyjne — — — —		644,431,72	Zwrócone przez władze skarbowe nadpłacony podatek dochodowy za 1926 rok — — — —	46,130,31
Amortyzacja nieruchomości i ruchomości — — — —		13,255,—	Różnica kursu na walutach i dewizach — — — —	22,755,22
Siraty: — — — —			za wynajęcie nieruchomości — — — —	15,960,—
Procenty na 31.12.1932 r. — — — —	74,746,86		Za wynajęcie kasetek stalowych — — — —	42,307,45
Wzrost należności — — — —	204,247,18		Przeniesienie z roku poprzedniego — — — —	93,386,72
Strata kursowa na papierach wartościowych — — — —	598,335,80	877,329,84		
Zysk za rok 1932, który w całości przyniesiony został na rok następny — — — —		55,058,07		
		2,317,165,68		2,317,165,68

KINOTEATR
STYLLOWY
 dawnej „RESURSA”
 Kilińskiego 123 Telefon 112-00

DZIS!
Przepiętna arcydzieło filmowe p. t.
Blaski i cienie miłości
 Wielki dramat serc.
 W rolach głównych: Bohaterka tragedji amerykańskiej Silvia Sidney
 niezapomniany aktor „Dana Jekylla” Frederic March.
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

DZIS!
 Początek seansów w soboty
 niedziele i święta o godzinie
 3 pp. w dni powszednie o
 godz. 5 popołudniu
 Aparatura dźwiękowa:
PHILIPSA

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Stefana Władysława Angersteina i f. „Stefan Angerstein Przedsiębiorstwo Zarobkowe” zawiadamia wierzycieli, których należności przyjęte zostały do stanu biernego masy upadłości, że Sejmik Komisarz wyznaczył termin zebrania na dzień 27 kwietnia 1933 r. o godzinie dwunastej i pół w popołudniu w Sądzie Okręgowym w Łodzi, pokój nr. 15.
 Porządek dzienny zebrania: 1) sprawozdanie syndyka tymczasowego; 2) propozycje układowe i ewentualny układ wierzycieli z upadłym względnie zawarcie związku wierzycieli i wybór syndyka ostatecznego; 3) wyznaczenie syndyka tymczasowego.

Adwokat Leonard Szymankiewicz

Syndyk tymczasowy masy upadłości Stefana Władysława Angersteina i f. „Stefan Angerstein Przedsiębiorstwo Zarobkowe”

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
 Mroźnie dla ryb
 Lód sztuczny
 Krew suszono-mielona
 Maczkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości, że Zwyczajne Ogólne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 26 kwietnia 1933 roku o godzinie 6-ej minut 30, wieczorem w gmachu T-wa Kredytowego przy ul. Pomorskiej 21.

Porządek dzienny Ogólnego Zebrania obejmuje:

1. Otwarcie Ogólnego Zebrania przez Prezesa Komitetu Nadzorczego.
2. Wybór Prezesa Ogólnego Zebrania,
3. Powołanie przez Prezesa Ogólnego Zebrania, z pośród obecnych, asesorów i sekretarza
4. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1932-gi
5. Projekt do etatu T-wa na rok 1933-ci
6. Wniosek Władz T-wa o uzupełnienie § 17 Ustawy
7. Wniosek Władz T-wa o zmianę § 49 Ustawy
8. Wniosek Władz T-wa o zmniejszenie liczby Dyrektorów o dwóch
9. Wniosek Władz T-wa o wyjście do emerytury długoletniego Dyrektora Biura T-wa
10. Wybór trzech Dyrektorów w miejsce ustępujących po 3-ich letniej kadencji, ewentualnie jednego
11. Wybór jednego Zastępcy Dyrektora
12. Wybór trzech Członków Komitetu Nadzorczego.

Wstęp na Ogólne Zebranie przysługuje wszystkim osobom, które posiadają nieruchomości, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i którym służy prawo rozporządzania swoim majątkiem za okazaniem legitymacji członkowskiej. Członkowie Towarzystwa, niemogący, lub nieżyczący sobie uczestniczyć na Ogólnym Zebraniu, mogą upoważnić do głosu innego Członka Towarzystwa, nikt jednak nie może mieć więcej niż dwa głosy. Za małoletnich, usamowolnionych bezwłasnowolnych i wogóle osoby pozostające pod opieką, prawo do jednego głosu na Ogólnym Zebraniu służy ich opiekunom i kuratorom.

Posiadanie dwóch lub więcej nieruchomości, obciążonych pożyczkami Towarzystwa upoważnia tylko do jednego głosu.

Właścicielka nieruchomości może być zastąpiona na Ogólnym Zebraniu przez męża bez upoważnienia zaś Towarzystwa Akcyjne i wogóle osoby prawne, uczestniczą na Ogólnym Zebraniu w osobie przedstawiciela któremu będzie wydane w tym względzie pełnomocnictwo, lecz tylko z jednym głosem.

Nieruchomość należąca do dwóch, lub kilku właścicieli, może być reprezentowana na Ogólnym Zebraniu przez jednego z nich po uprzednim złożeniu upoważnienia od pozostałych.

Na dni 15 przed Ogólnym Zebraniem t. j. do dnia 11 kwietnia 1933 roku włącznie mogą być podawane ze strony stowarzyszonych do Komitetu Nadzorczego wnioski na Ogólne Zebranie, opatrzone przynajmniej 20-ma podpisami.

Sprawozdanie Dyrekcji za rok ubiegły oraz projekt do etatu na rok 1933 będą dostępne dla stowarzyszonych w Biurze Dyrekcji Towarzystwa, poczynając od dnia 18 kwietnia 1933 roku. Legitymacje Członków służy jednocześnie jako bilety wejścia na Ogólne Zebranie i wydawane są w Biurze Dyrekcji Towarzystwa w godzinach biurowych do dnia 25 kwietnia b. r. w dniu zaś Ogólnego Zebrania do godziny 12-ej w południe.

Bez legitymacji członkowskiej na salę Ogólnego Zebrania nikt wpuszczony nie będzie.

Do sprzedania

1) w Rosanowie, zdrowotnej miejscowości przy lesie Lućmierskim place letniskowe z drzewami iglastymi i bez. Teren falisto-pagórkowaty, suchy i piaszczysty. Dojazd tramwajem ozorkowskim do przystanku Lućmierz lub Rosanów (10 min. od tramwaju). Hipoteka w Łodzi bez długów.

2) plac 2794 iok. kw. przy ulicy Różanej w Łodzi (wprost Kątnej). Wiadomość: Łódź, Pcludniowa 4, dozorca wskaże.

Ogłaszajcie się w „Pradzie”

Wydawca B. Kowalski,

Redaktor odp. T. Czajewski

POLECAMY

na

Święta wielkanocne

Wyroby Widzewskie

Materiały białe, kolorowe tkane i drukowane. Wyłączna sprzedaż „Sekunda” brak i resztek. Towary marki **OK** o nieznannej dotąd najwyższej jakości

Bielizna

damską, męską i dziecienną, białą i kolorową, w wielkim wyborze.

Konfekcja damska

nowoczesne fasony i najnowsze desenie,

Obuwie

eleganckie i trwałe.

Pończochy i skarpetki

w wielkim wyborze.

Polecamy również nasze wszystkie inne bogato zaopatrzone działy

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICINSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Dziś Konsum otwarty od 1-6 g.

DYREKCJA KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ, Sp. Akc.

zawiadamia niniejszym p. p. Akcjonariuszów, że z dniem 18-ym kwietnia 1933 r. wydawane będą pp. Akcjonariuszom bilety bezpłatnie na przejazd tramwajami na nowy okres od 1 maja 1933 r. do 30 kwietnia 1934 roku.

Wydawnictwo biletów odbywać się będzie w biurze Zarządu przy ul. Tramwajowej № 6 w godzinach od 8 do 12 i pół i od 15 do 17. (w soboty od 8 do 12 i pół) za okazaniem oryginalnych akcyj lub kwitów depozytowych, przyczem na każde 50 akcji wydany będzie 1 bilet.

Bilety, wydane na okres bieżący a znajdujące się w posiadaniu p. p. Akcjonariuszów po dniu 30 kwietnia r. b. będą nieważne.

SKLEP

Kazimierz Zielonki

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. (na bardzo przystępnej cenie) przyjmuje pończochy reperacji.

BEZ ODSIĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe, brzożne, pokoje z kłobuchowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part III w

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 4